

# Kto brał „premie 15 złotych” za artykuły antykomunistyczne

## Tajemnica p. Wacława Zagórskiego

Pan red. Stanisław Piasecki za miesiąc dzisiejszy na łamach „Jutra” list w którym wyjaśnia poruszoną przez „Gazetę Wieczorną” sprawę „premier 15 złotych” za artykuły antykomunistyczne. Sprawa zaczęła się od tego, że „Gazeta Wieczorna” napisała, jakoby na jakimś zebraniu antykomunistycznym jakiś jegomość wypłacił premie po 15 zł. (niezależnie od honorarium redakcyjnego) za artykuły antykomunistyczne.

Postępowanie to „Gazeta Wieczorna” tak scharakteryzowała: „Atmosfera pracy publicystycznej i wszelkiej działalności politycznej — staje się wręcz nieznosna. Doszło do tego, że „konfidenti rodzinnej reakcji” placą publicystom spod znaku „porozumienia między prasą” reakcyjnej premie pieniężne za oszczercze artykuły, za szkalowanie i fałszywe publiczne denuncjowanie przeciwników politycznych.

Płaciło się premie za napaści na Związek Nauczycielstwa Polskiego, za obelgi, rzucane na akademika Rzymowskiego, za oskarżanie pism postępowych o przynależność do „Frontu Ludowego”. Premie płacono się „prywatnie”, na zlecenie jakiejś tajemniczej osoby, która finansuje te poczynania pod pozorem „akcji antybolshewickiej w Polsce”. Młodzi publicyści oenerowscy i sanato — oenerowscy brali pieniądze, chociaż sami na pewno nie wierzyli i nie wierzą w to, że Z. N. P. — to ekspozytura partii komunistycznej, a Rzymowski — to agent Kominternu. Takie fakty mogą powstawać tylko poza zasięgiem jakiegokolwiek skrupułów moralnych.

Tymczasem po takich wywodach „Gazeta Wieczorna” pękła bomba. W liście swym p. St. Piasecki pisał:

1) Redaktor „Gazety Wieczornej” p. Wacław Zagórski na moje żądanie wyjawienia nazwiska wymienionego przez to pismo pana, który ma roz-

dawać po 15 złotych za artykuły przeciwkomunistyczne, oświadczył mi po dłuższych wahanach, że tym panem jest redaktor przewodowej „Myśli Polskiej” i „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” p. Włodzimierz Bączkowski. Miał to nazwisko opublikować. Dotychczas nie opublikował go. Dlaczego? Wyjaśni się to może niebawem.

2) O oświadczeniu p. Wacława Zagórskiego zakomunikowałem p. Włodzimierzowi Bączkowskiemu, aby zechciał z tego wyciągnąć konsekwencje. Do chwili obecnej nie wiadomo mi nie, czy p. Bączkowski jakieś konsekwencje wyciągnął. Od p. Bączkowskiego wiem tylko, że p. Zagórski miał otrzymać od niego swojego czasu, znaną jeszcze był redaktorem „Gazety Wieczornej”, 30 zł. „a conto” artykułów, które to pieniądze zwrócił, wypowiadając mu współpracę, gdy objął redakcję organu Z. N. P. Stąd być może pochodziła informacja o owych „piętnastozłotówkach”.

Cala sprawa jest więc ściśle wewnętrzna historia b. członka Legionu Młodych p. Zagórskiego z p. Włodzimierzem Bączkowskiem. Niech ją ci obaj panowie załatwiają między sobą. I czas wielki, żeby załatwili.

Po ogłoszeniu tych faktów trudno doprawdy zrozumieć p. Wacława Zagórskiego, redaktora „Gazety Wieczornej”.

Czyż to p. Włodzimierz Bączkowski ma być „konfidentem rodzinnej reakcji”? Ale przecież jego łączyły, jak widać, zażyłe stosunki właśnie z p. Wacławem Zagórskim...

Chyba p. Bączkowski nie płacił wielce szanownemu panu redaktorowi Wacławowi Zagórskiemu „za oszczercze artykuły, za szkalowanie i fałszywe publiczne denuncjowanie przeciwników politycznych”. Przecież w takich warunkach p. W. Zagórski nie brałby 30 zł. a conto! Pięknie, że do stał więcej rentowne zapewne zajęcie w organie Z. N. P. i zwrócił 30 zł. Ale cóż za te 30 zł. oblec-

wał swemu przyjacielowi, p. Bączkowskiemu?

Wreszcie jeszcze jedno: Wiemy że brał pieniądze od p. Bączkowskiego pan Zagórski. Ale p. Zagórski stawia ten zarzut młodym publicystom „oenerowskim”? Należy więc stwierdzić, że p. Zagórski postawił zarzut gołosłowny i nazwiska tego „oenerowca”, który miał brać premie nie ogłosił, mimo wielokrotnych wezwań.

Pan St. Piasecki w liście swym dziwi się, że napisaliśmy, jakoby sprawa tych premii i osób je wypłacających nie była nam znana, choć pan St. Piasecki o tym nas poinformował. Istotnie, jak to przypuszczają p. St. Piasecki, wiadomość tę otrzymaliśmy za późno, by móc coś zmienić w numerze.

Pisząc o „jakichś sprawach” p. St. Piaseckiego z p. Wacławem Zagórskim mieliśmy oczywiście na myśli zarzut p. Piaseckiego z W. Zagórskiem. Stanowisko p. St.

Piaseckiego w tej sprawie nie budzi najmniejszych zastrzeżeń i określeniem „jakichś spraw” nie chcieliśmy oczywiście dotknąć p. St. Piaseckiego.

## Jak Gimpel, Papirbuch i S-ka wykorzystali Łode Halame

W Teatrze Wielkim w Warszawie odbył się występ znanej tancerki Łody Halamy oraz skrzypka B. Gimpela.

Słusznie można się było spodziewać, że numery skrzypcowe będą raczej dodatkiem do obrazów tanecznych Halamy, wprowadzonym w tym celu, aby dać możność tancerce przebrać się i odpocząć, a publiczności — skrócić czas oczekiwania. Okazało się jednak inaczej.

Do nieskończenia długiego re-

## W M:roku nie ma Niemców

Hiszpania nie odda ani pędzi z emi

LONDYN, 14. 1. Specjalny korespondent „Daily Telegraph” w Ceuta zwiedził znaczną część Ma

Czy zaprenumerowałeś już

ABC

Nowiny Codzienne?

roka hiszpańskiego nie spotkawszy nigdzie wojsk niemieckich. W Tetuanie przyjął go pułkownik Beigbider, wysoki komisarz strefy hiszpańskiej, który zapewnił go w sposób jak najbardziej kategoryczny, iż nie ma mowy o ustąpieniu jakiegokolwiek części terytorium marokańskiego jakimkolwiek obcemu mocarstwu.

## Faryzeusze i grosz wdowi

(Dokończenie ze str. 1-ej)

taki pociąg pancerny obrony interesów wydawniczych w pewnym momencie wykolei się lub — zepchnięty — zostanie na bocznicę, gdy swolężerze zawsze ma szansę „wyrębania się”.

Nim przejdziemy do odpowiedzi na zaczepki osobiste, chcielibyśmy zapytać, dlaczego „Kurier Poznański” uważa, że jego „radikalizm w kwestii ogłoszeń żydowskich jest chyba unikatem w praktyce całej prasy polskiej”.

Mamy wrażenie, że tu powinien szereg organów stołecznych, współpracujących jeszcze z żydowskimi biurami ogłoszeń, lecz nie przyjmujących już żydowskich ogłoszeń, zaprotestować.

Widocznie pisma te należą do „wydawnictw słabych” i nie prowadzą specjalnej buchalterii dla „setek tysięcy straci” z tytułu nieprzyjmowania tych ogłoszeń... I my również nie mamy czasu na prowadzenie takiej księgi, nie prowadzimy też rejestru cudzych ogłoszeń, ale jeśli chodzi o rozmiary działu ogłoszeniowego w „ABC” to zapewne „Kurier Poznański” zauważył, że w okresie kilku tygodni przedświątecznych zmuszani byliśmy powiększyć rozmiar numerów niedzielnych o dwie kolumny aby pomieścić wszystkie ogłoszenia.

Nie zdołaliśmy jeszcze dościsnąć pod tym względem „Kuriera Poznańskiego” lub „Naszego Przeglądu” (który także ironizował na temat braku ogłoszeń w „ABC”), a to dlatego właśnie, że naraziliśmy się na dotkliwie „straty materialne związane z podjęciem walki z żydowskimi biu-

rami ogłoszeń.

Dodać należy, że to co dla nas — wydawnictwa początkujące i pionierskie mogło stanowić o istnieniu, dla potentatów wydawniczych, jest sprawą więcej lub mniej kosztownej podróży — zagranicznej jednego z zięciów — wydawnictw. A więc niech rekin nie pogardza naszym groźmem — wdowim i nie stają się faryzeuszami!

Ale to wszystko fraszki wobec postawienia „ABC” — zarzutu reklamowania kin żydowskich. Odrobina dobrej woli wystarczyłaby, aby rzucić okiem na nasz dział repertuarowy i przekonać się o istocie sprawy.

Jesteśmy pismem, które nie tylko nie przyjmuje ogłoszeń kin żydowskich, lecz w repertuarze podaje je w odrębnej rubryce, jako kina „inne”.

Jeśli repertuar ten podajemy, to dlatego, że informujemy Czytelników o wszelkich przejawach życia; podajemy nie tylko repertuary kin żydowskich, lecz również repertuary zbrodni i nadużyć żydowskich... i byłoby wszystko w porządku, gdybyśmy od czasu do czasu nie byli zmuszeni informować Czytelników... o odwadze oportunistów z wydawnictw „posiadających rozległy dział ogłoszeniowo-reklamowy”.

A zresztą... w dniu, w którym „Kurier Poznański” prześlanie przyjmować ogłoszenia od żydowskich biur ogłoszeń skreślił całkowicie z repertuaru rubrykę „kina inne”. Dobrze?

citalu B. Gimpela „doczepiono” po prostu kilka tańców Halamy, a nazwiska tego popularnej tancerki użyto jako wabika dla ściągnięcia większej ilości publiczności. Wyniki tego kawału były żałosne. Po blisko godzinny popis z nieprawdziwego zdarzenia B. Gimpel w koncercie Czajkowskiego większość publiczności miała już dość muzyki. Gdy się wreszcie ukazała na scenie Halama odetchnęła z ulgą — ale na krótko. Zjawił się znów p. Gimpel — i tak do końca.

W tych warunkach nie było nic dziwnego, że wiele osób wyszło po pierwszej części programu (około 11-ej godz.) nie doczekawszy się dalszego ciągu, wymagającego zbyt wysokiej ceny poświęcenia. A szkoda, bo właśnie w drugiej części umieszcza Ł. Halama swoje najlepsze kreacje: „Złoty chłopiec”, „Taniec z balonikiem” i in. Jednym z najbardziej udanych numerów była charakterystyczna „Groteška marynarza”, ogromnie odpowiedająca wesołemu usposobie-

niu i kipiącemu temperamentowi Ł. Halamy.

Sprawozdanie niniejsze nie byłoby kompletnym, gdyby pominąć milczeniem osobę świeżo upieczoną impresario p. Papirbucha, organ zatora tak wspinał się imprezy. Pomyślowy p. Papirbuch, pragnąc zarobić jak najwięcej, wzbrał się wydać bilety prasowe sprawozdawcom kilku pism stołecznych, w tej liczbie i „ABC”, i dopiero na skutek kategorycznego żądania, połączonego z ostrym natarciem koncentrycznym, skłonny był do ustępstw.

Podobne skandaliczne metody postępowania w stosunku do przedstawicieli prasy są zupełnie niedopuszczalne. Dziś p. Papirbuch, wczoraj p. Orensztajn, jutro jakiś inny p. Hozenduft będzie gospodarował bezapelacyjnie przedstawieniem w wynajętej przez siebie sali Teatru Wielkiego. Czas już najwyższy położyć kres podobnym wyczynom i ukrócić nieco apetyty rozwielnionych agentów koncertowych. Michał Kondracki.

## Kotowania giełd warszawskich

### GIĘŁD PNIĘŻNA

Dewizy: Holandia 289.50; Berlin 212.36; Bruksela 89.10; Londyn 25.96; Nowy Jork (kabel) 5.28 1/2; Oslo 130.45; Paryż 24.69; Praga 13.52; Sztokholm 133.85; Zurych 121.35; Mediolan 27.90.

Papiery procentowe: 4 proc. poź. konsolidacyjna (grubsze) 51.00—50.75—50.83 (drobne) 43.50—43.75; 7 proc. poź. stabilizacyjna 45.00; kupon od dol. 1.000 — 124.65 zł.; 3 proc. poź. prem. inwestyc. 1 em. 64.65, 11 em. 65.00; 3 proc. poź. prem. inwest. seriowa 11 em. 83.00; 4 proc. państw. poź. prem. dolarowa 46.25; 5 pr. konwersyjna 53.50; 6 proc. poź. dolarowa 64.00 (w proc.); 4.5 proc. L. Z. ziemskie seria V 43.25—43.50; 4.5 proc. L. Z. Pozna. ziemstwa kred. seria K 46.00; 5 proc. L. Z. Warszawa (1933 r.) 54.50—54.88; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 39.50; 5 proc. L. Z. Czeszochowy (1933 r.) 47.25—47.00—47.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 60.00.

Akcje: B. Polska 108.00; Węgiel 16.50; Ostrowiec 25.25; Starachowice 32.50—32.25.

W obrotach prywatnych: 3 proc. renta ziemiska (500 zł.) 73.00; pożyczki dolarowe: 8 proc. poź. z r. 1925 (Dillonowska) 65.00—65.50—65.38 (w proc.); 7 proc. poź. śląska 56.80—56.00—56.25 (w proc.); 7 pr. poź. m. Warszawy (Magistrat) 55.25—56.00—55.75 (w proc.).

### GIĘŁD ZBOŻOWA

Pszenna jednolita 27.50—28.50; pszenica zbierana 27.00—27.50; żyto

eksportowe 22.50—22.75; żyto I st. 22.50—22.75; żyto II st. 22.00—22.50; owes eksportowy 18.00—18.25; owes I st. 17.50—18.00; owes II st. 17.00—17.25; jęczmień browarny 25.50—17.50; jęczmień I gat. 23.50—24.00; jęczmień II gat. 22.50—23.00; jęczmień III gat. 21.75—22.25; groch polny 21.00—22.00; groch Victoria 26.00—28.00; wyka 19.00—20.00; pęczuska 20.50—21.50; tulin niebieski 18.50—11.00; tulin złoty 18.00—18.50; rzepak zimowy 46.50—47.50; rzepak zimowy 43.00—44.00; rzepak letni 45.00—46.00; rzepak letni 43.00—44.00; siemię lniane 38.00—39.00; koniuczyna czerw. sur. bez gr. kanan. 86.00—95.00; koniuczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 110.00—120.00; koniuczyna biała surowa 95.00—105.00; koniuczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 120.00—135.00; mak niebieski 68.00—70.00; ziemniaki jadalne 3.50—4.00; mąka pszena gat. I wyciągowa 45.00—46.00; mąka pszena gat. I-A 43.00—44.00; mąka pszena gat. I-B 41.00—42.00; mąka pszena gat. II-A 38.00—39.00; mąka pszena gat. II-B 36.00—38.00; mąka pszena pastwana 23.00—24.00; mąka żytnia wyciągowa 82.50—33.50; mąka żytnia gat. I 32.50—33.50; mąka żytnia gat. II 27.00—28.00; mąka żytnia razowa 26.50—27.50; mąka żytnia poślodnia 20.50—21.00; otręby pszenne grube przem. 15.00—16.50; otręby pszenne średn. 14.00—14.50; otręby pszenne małe 14.00—14.50; otręby żytnie 14.00—14.50; makuchy lniane 21.50—22.00; makuchy rzepakowe 17.75—18.25.

Ogólny obrót 3010 ton, w tym żyta 1268 ton. Tendencja spokojna.



Ks. Julianna i ks. Bernard na wycieczce narciarskiej w okolicach Krynicy.

Warszawiaczek ci ja, więc wiem od małego  
że najlepsze ciastka w cukierni Bluklego N. Świat 35

W. SAWICKI

15)

## WALKA O SZTUCZNĄ ZORZĘ

### Powieść

DZIS JESZCZE KABEL DO „KOLUMBII”.

Krzysia wstała.  
— Może przejdziemy do słońca, panowie zechcą zabrać swoje kieliszki...  
W salonie panował ponury półmrok wieczorny, deszcz melancholijnie bił w szyby.  
Paweł przekreślił kontakt dużego kryształowego świecznika.  
— Proszę — zapraszał. — Niech panowie stadają! Siergieju Michałowiczu, trochę muzyki! Dobrze?  
Rozanow usiadł przy fortepianie i po małym preludium, zagrał jakiś romans cygański.  
General Łazionow ciężko osunął się na fotel, wyciągnął nogi i trzymał kieliszek szampana w trzęsącej się ręce. Ekscelencja gruntownie się urządził.  
— Niech pan zaśpiewa, Rozanow! — zawołała Krzysia.  
— Dla pani... wszystko do usług! — odpowiedział Rozanow z lekkim ukłonem w jej stronę i począł śpiewać: „Dla pięknych pań, dla cudnych pań...” popłynął śpiew. A potem cichym, miękki głosem zaczął śpiewać: „Parlez moi d'amour, dites — moi des choses tendres...” Miał głos nadzwyczaj miły i miękki — a francuszczyznę prawie czysto paryską.  
Słuchano go w milczeniu.  
Zakończenie: „Je vous aime... Kocham cię...” zabr...

jak westchnienie. Śpiewając je, patrzył w oczy Krzysia. Na dole zazgrzytały hamulce.  
— Łabuńska — zawołał Paweł i wybiegł na schody.  
Krzysia stanęła obok Piotra przy kominku.  
— Jak się czujesz, Piotrze? — zapytała, próbując się usmiechnąć.  
— Dziękuję ci... Zważywszy okoliczności... nie dokończył, szczęśliwy, że na chwilę mógł spojrzeć w jej oczy, widzieć tak blisko jej usta...  
Krzysia podeszła powitać Łabuńską, która wchodziła właśnie ze swą towarzyszką. Była wysoka, szczupła, ciemną brunetką, o granatowo — czarnych włosach, rozdzielonych po środku i bardzo ciemnych, dużych oczach. Podolna była raczej do Hiszpanki, niż do Rosjanki. Przedstawiła swą towarzyszkę jako pannę Benoit, która nie знаła ani rosyjskiego, ani angielskiego, wyglądała bardzo ponętnie, lecz miała bezgranicznie tępy wyraz twarzy.  
Rozanow usiadł przy fortepianie, Łazionow był bliskim zańgicem, młody mister Chattey usiłował rozmawiać z panną Benoit, a Krzysia podtrzymywała jak mogła, męczącą rozmowę z Łabuńską.  
Miękki baryton Rozanowa płynął pośród gwaru w salonie. Piotr stał wsparty o kominek i marzył. Obudził go jakby ze snu niespokojny, trochę za głośny szepet Pawła, zwrócony do Mac Garry'ego, który stał przy nim.  
— Niech pan depezuje dziś jeszcze do Kolumbii, dyrektora, to moje ostatnie słowo. Jutro generał Nagato wraca z Tokio.  
Piotr rozglądał się wokół. Jego oczy wśród tego powietrza przepełnionego dymem i wylęgami alkoholu spostrzegły, że Krzysia siedzi sama na otomanie, Łabuńska oparta na fortepianie, rozmawia z Rozanowem, Łazionow śpi z otwartymi ustami, a panna Benoit zhyt głośno się śmieje z jakiegoś konceptu Mr. Chattey'a.  
Prawdziwy dom wariatów! Knejsa pijacka!

Czy po to przyjechał do Charkowa? Podszedł do brata.  
— Przepraszam Mister Mac Gerry, chwileczkę, proszę cię Pawle!  
Paweł spojrział zdziwiony i niechętnie zapytał:  
— Czy to coś bardzo pilnego?  
— Tak, bardzo pilne. — odpowiedział stanowczo. — Czy możemy tam przejechać? — wskazał sąsiedni pokój.  
— Proszę! — Paweł szedł pierwszy, zapalił matę lampkę na biurku. Była to jego pracownia.  
— Czym ci mogę służyć? — zapytał przyjaźnie. — Nie czujesz się dobrze? Może napijesz się whisky z wodą sodową?  
— Dziękuję — odpowiedział Piotr. — Nic nie będę pił, i nie zatrzymam cię długo, chcę ci tylko powiedzieć: bez mojej wiedzy i zgody, żadne układy nie będą prowadzone, żadne umowy zawierane, żadne depesze do New Yorku lub gdziekolwiek indziej nie będą wysyłane! Czy rozumiesz mnie Pawle?  
Paweł nieznacznie wzruszył ramionami. Stał naprzeciw brata, z lekkim, niemal głupkowatym uśmiechem. Z sąsiedniego pokoju dochodziły dźwięki fortepianu i głupi śmiech Francuzki. Przez chwilę zdawał się Paweł szukać słów, wreszcie wyprostował się i poprawiał swe bujne włosy.  
— Ależ naturalnie, — zaczął, teraz, kiedy tu jesteś, ta sprawa zupełnie inaczej się przedstawia! Muszę o tym pomówić z Rozanowem. oB może o tym nie wiesz, ale on... musi mieć w tym też swój udział! Tak, naturalnie... widzisz Piotrze, z twojego punktu widzenia, te sprawy przedstawiają się może inaczej, ale... teraz trudno to wszystko tak zaraz mówić... prawda? To musiała być dla ciebie bolesna niespodzianka wtedy... kiedy się to stało... ale musisz się pogodzić z tym że Krzysia i ja należymy do siebie! Znasz Toruń i zdajesz sobie sprawę, jaki skandal mogła ta sprawa wywołać, nie inne nie pozostawało do zrobienia, jak wyjechać z kraju. Musimy obecnie znaleźć jakiś sposób... by zapewnić ci udział w sprawie naszego wynalazku. Możesz mi całkowicie zaufać!

(C. d. e.)